Nr. 333 (1455). Warszawa, Piątek 9 Grudnia 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20 mk.**—na prowincji **20 mk.**

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. wzywa wszystkie organizacje partyjne do urządzania wieców i zgromadzeń, protestujących przeciwko projektom ustaw wyjątkowych, oraz przeciwko próbom obalenia 8-godzinnego dnia pracy, a także w sprawie kryzysu przemysłowego i bezrobocia.

Akcja ta musi być podjęta samodzielnie przez nasze organizacje partyjne i nie może łączyć się z akcją komunistyczną.

Rezolucje Zgromadzeń należy przesyłać niezwłocznie na ręce Sekretarjatu Generalnego.

Sprawa Śląska.

PRACE KOMISJI GRANICZNEJ.

Katowice, 8 grudnia. PAT. Komisja dla spraw uregulowania granicy na G. Śląsku odbyła wczoraj podróż inspekcyjną po powiecie zabrskim. Na dworcu w Porębie nastąpiło spotkanie członków komisji angielskiej, włoskiej i japońskiej. Ze strony niemieckiej — hr. Treutler oraz 3-ch innych przedstawicieli. Komisja zbadała na miejscu najpierw granicę gminy Zaborza i granicę kopalni „Ludwiki". Niemcy przy tej sposobności szczegółowo objaśniali swoje postulaty. Na kopalni „Jerzy" radca górniczy Thiel i dyrektor Sejdel na podstawie map i planów podkreślali wielkie znaczenie pokładów węglowych, znajdujących się w obrębie gminy Rudy dla kopalni „Ludwiki", mającej pozostać po stronie niemieckiej. Oświadczyli oni, że podział tych pól węglowych jest zupełnie niemożliwy, wobec czego Ruda, która przyznana została Polsce, powinna przypaść całkowicie Niemcom. Następnie udano się do lazaretu Gwareckiego w Kuźnicy Rudzkiej, gdzie obradowano nad losem Kuźnicy. Dzisiaj odbywa komisja podróż inspekcyjną po pow. bytomskim.

Katowice, 8 grudnia. (PAT). — Prace komisji dla ustalenia granicy na G. Śląsku miały przebieg następujący: Na południowym odcinku komisja postanowiła przyznać Niemcom kolejkę wąskotorową Racibórz-Rudy-Gliwice, za to Polska uzyskała plac ćwiczeń na wschód od Raciborza, wioskę Budzoń ze wszystkiemi polami, dworzec w Suminie, wsie Kozikowice i Pniewice, obszar lasów aż do Dolnej Wilczej, Park w Lukasynie przypadł Niemcom, natomiast same Lukasy pozostaną przy Polsce. Miejski las raciborski przypadł Polsce.

W dn. 6 b. m. komisja graniczna zwiedziła Knurów, Mizerów i kopalnię Delbrücka.

Następnego dnia komisja graniczna badała sporne tereny w Rudzkiej Porębie i w Rudzkiej Kupnicy. Dzisiaj odbyła komisja podróż inspekcyjną wzdłuż rzeki Bytomki aż do kopalni „Karnallsfreude".

P. OLSZOWSKI W KOMISJI MIĘDZYSOJUSZNICZEJ.

Katowice, 8 grudnia. (PAT). — Pełnomocnik rządu polskiego, Olszowski, przybył w czwartek wraz z konsulem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej do komisji międzysojuszniczej w Opolu, gdzie przyjęty został w zastępstwie nieobecnego gen. Le Ronďa przez gen. de Marinisa. P. Olszowski oświadczył, że przed rozpoczęciem rokowań z Niemcami uważa za swój obowiązek złożyć wizytę członkom komisji międzysojuszniczej i że żałuje bardzo, iż nie zastał gen. Le Ronďa. Gen. Marinis w nader uprzejmych słowach podziękował p. Olszowskiemu nadmieniając, że komisja międzysojusznicza starać się będzie czynić delegacji polskiej wszelkie ułatwienia. O godz. 6 wiecz. pełnomocnik rządu polskiego Olszowski, przybył do Katowic, gdzie zamieszkał w hotelu Savoy.

PRZYJAZD SCHIFFERA.

Katowice, 8 grudnia. (PAT). — W sobotę przybędzie do Katowic dla omówienia z p. Olszowskim pewnych spraw, związanych z rokowaniami gospodarczemi, pełnomocnik rządu niemieckiego dr. Schiffer.

Konferencja w Waszyngtonie.

NOWY SOJUSZ?

Waszyngton, 8 grudnia. (PAT). (Havas). Dzienniki amerykańskie omawiają możliwość sojuszu St. Zjednoczonych, Anglji, Japonji i Francji. Do chwili obecnej delegacja francuska nie była powiadomiona o podobnej propozycji.

CHINY GROŻĄ OPUSZCZENIEM KONFERENCJI.

Waszyngton, 7 grudnia. (PAT). (Reuter). W kołach delegacji chińskiej oświadczono, że delegacja wycofa się, jeśli rokowania z Japończykami nie przyniosą dla Chin rozwiązania zadawalającego.

O POKÓJ NA OCEANIE SPOKOJNYM.

Waszyngton, 8 grudnia. (PAT). — W wyniku posiedzenia delegatów amerykańskich, poświęconego sprawie oceanu Spokojnego, Viviani został wezwany do departamentu stanu, gdzie odbył dłuższą konferencję z Hughesem. Pomimo tajemnicy, jaką otaczają sfery francuskie przebieg i wynik tej konferencji Havas uzyskał dane, na podstawie których może stwierdzić, iż na konferencji poruszana była sprawa warunków, na jakich Francja będzie mogła wziąć udział w układzie dotyczącym zapewnienia pokoju na oceanie Spokojnym.

Ugoda angielsko-irlandzka.

Londyn, 7 grudnia. (PAT). (Wolff). — Ostatnie rokowania w kwestji Irlandji były prowadzone przez Lloyd George'a, Chamberlain'a, lorda Birkenheada i Churchila z sinfeinistami Collins'em i Barton'em. Lord Birkenhead zakomunikował dzisiaj szczegóły układu. Warunki są następujące: Z małemi zastrzeżeniami Irlandja będzie zrównana w prawach z Kanadą, Australją, Nową Zelandją i południową Afryką. Będzie ona nosiła nazwę Irlandzkiego wolnego państwa. W konstytucji będzie wierność dla wspólnoty państwowej i króla Jerzego jaśniej i niedwuznaczniej zadokumentowana. Kwestjami finansowemi kierować będzie parlament południowo-irlandzki. Irlandja weźmie odpowiedni udział w długu narodowym i w wydatkach wojennych. Wysokość tej sumy będzie ustalona przez sędziego rozjemczego. Jeżeli Ulster zdecyduje się w przeciągu jednego miesiąca po przyjęciu ustawy zatrzymać dotychczasowe pełnomocnictwo, lub też jeżeli zapragnie utrzymać nadal swą reprezentację w angielskiej izbie gmin, decyzje te zostaną uszanowane. Jeżeliby Ulster postanowił nie wysyłać swych przedstawicieli do parlamentu wszechirlandzkiego będzie miał prawo trwać nadal na swem odmownem stanowisku bez jakiegokolwiek sprzeciwu.

Likwidacja strajku górników w Czechach

Morawska Ostrawa, 7 grudnia. (PAT). — Dziś przed południem odbyła się tutaj konferencja rad zawodowych górników zagłębia ostrawsko-karwińskiego, na której postanowiono podjąć ponownie pracę na koksowniach w czwartek, a w szybach w piątek. Kilkodniowy strajk przyniósł przedsiębiorstwom znaczne straty materjalne.

Angielski minister skarbu o Niemcach

Manchester, 8 grudnia. (PAT). (Havas). Minister skarbu oświadczył, iż Anglja nie zawrze żadnego układu z Niemcami bez uprzedniego porozumienia się ze sprzymierzonymi. Omówiwszy trudności ekonomiczne z jakiemi walczy szereg krajów Europy Środkowej, minister zaznaczył, że trudności te są główną przyczyną kryzysu jaki się daje odczuwać w Anglji. Minister przyznał, że nowy i energiczny nacisk na Niemcy miałby tę stronę dodatnią, że pozwoliłby sprzymierzonym upewnić się co do ich zdolności płatniczej. Pewnego rodzaju ułatwienia, zaznaczył minister, winny być Niemcom poczynione, należy przecież stwierdzić, że Niemcy w większości analogicznych przypadków same wytwarzały trudności w celu uchylenia się od wykonania przyjętych zobowiązań. Jako dowód przytacza minister fakt, że Niemcy udzielają z kas państwowych wielkich subsydjów swym zakładom przemysłowym. Minister uważa za konieczne, aby Niemcy zaniechały całkowicie wszelkich zbytecznych wydatków.

Dr. Jodko o stosunkach polsko-łotewskich

Ryga, 8 grudnia. (PAT). — Pisma łotewskie „Junakas Sinas" i „Letwijas Westhnesis" zamieszczają wywiady z posłem polskim, dr. Jodko. W obu tych wywiadach dr. Jodko podkreślił, że sąsiadujące ze sobą demokratyczne republiki polska i łotewska, powinny żyć w dobrych stosunkach choćby ze względu na możliwość wspólnych niebezpieczeństw. Istniejące dotychczas nieporozumienia poseł Jodko przypisuje jedynie pewnym represjom w stosunku do zamieszkałych na Łotwie Polaków; głębszych przyczyn niezgody niema. Polacy nie myślą sięgać po Letgalję. Po udzieleniu wyjaśnień w sprawie stosunku naszego do sprawy wileńskiej, poseł Jodko stwierdził, że do najważniejszych zadań posła polskiego na Łotwie zaliczyć należy sprawę obrony interesów obywateli polskich.

Ex-królowie podróżują.

Monachjum, 8 grudnia. (PAT). (Wied. B. K.). — Były król bułgarski Ferdynand, który jak wiadomo, podczas przewrotów przebywał w Koburgu, odjechał dzisiaj do Wiednia w towarzystwie syna Cyryla i kilku członków swego otoczenia. Cel podróży jest nieznany.

Wiadomości telegraficzne.

— Budżet miejski Gdańska wykazuje, że głównem źródłem dochodu jest jaskinia gry w Sopocie, w której 70 proc. gości stanowią cudzoziemcy.

— Szereg deputowanych wystosowało do Brianda pismo, protestujące przeciwko aresztowaniu przez Niemców Smietsa, przewodniczącego partji autonomistów w Nadrenji.

— W Guatemali wybuchła rewolucja. Prezydenta republiki zmuszono do ustąpienia.

— Między Austrją a Rosją sowiecką zawarto układ, rozszerzający zakres działania komisji dla spraw jeńców. Do komisji tych dodano reprezentacje handlowe.

— Dziś w sejmie gdańskim rozpoczyna się dyskusja nad umową gospodarczą z Polską.

— Konferencja ambasadorów postanowiła, że plebiscyt w Szopronju powinien się odbyć 18 grudnia.

— Jak donosi „Berliner Tageblatt" w Berlinie koła sowieckie oczekują przyjazdu przedstawicieli petersburskiego banku państwowego, którzy z bankami niemieckiemi pragną nawiązać kontakt.

Zblizka i zdaleka.

PRAWA RĘKA I LEWA.

Nieopisane skandale repatrjacyjne mają wiele źródeł, są dziełem wielu czynników, na które składa się nietylko fatalizm i przypadek, ale i nasza wina. Nasza wina, to niedołęstwo i lekkomyślność. Kto bywał na dworcach kolejowych w chwili uroczystej wyjazdu tej, czy innej delegacji polskiej, ten nieraz obserwował, jak członkowie tych delegacji są z siebie zadowoleni, jakie słodkie mają uśmiechy na obliczach... Kto nie wie, gotów pomyśleć: oto ludzie, którzy wszystko, co mają do spełnienia, przemyśleli, wszystko przewidzieli, wiedzą, że nie spotka ich żadna niespodzianka, że nie uderzy w nich żaden piorun.

Jest zgoła inaczej. Ten uśmiech powabu i słodyczy pełen, oznacza coś zgoła innego. W wielkiej części ci pięknie przybrani panowie nie zdają sobie wcale sprawy z tego, co ich czeka. „Jakoś to będzie!“ — myślą sobie. Oni zawsze jeszcze wierzą w „cudy nad Wisłą“. Stukają palcem o palec i uśmiechają się. Wspominają seanse spirytystyczne z ostatniego tygodnia — i uśmiechają się. Wspominają ostatni seans u wróżbitki na Wilczej ulicy — i uśmiechają się. Dopiero w obliczu prawdy życiowej — zaczyna się u nich proces myślenia.

Pewien Gambetta z Pipidówki mówił: „gadam, więc — myślę“. Myślał, bowiem, wtedy dopiero, kiedy — mówił. W toku pracy, w toku złożonego procesu, jakim jest załatwianie spraw państwowych — ci uśmiechnięci słodko dyplomaci, konsulowie, delegaci, posłowie — zaczynają uświadamiać sobie, po co właściwie jadą, co mają wykonać i jak należałoby brać się do wykonania tych złożonych i odpowiedzialnych poleceń. Są zawsze mądrzy po szkodzie i stąd tyle u nas ciągłych dymisji ze wszystkich stanowisk odpowiedzialnych. Zawsze winne są osoby trzecie: Anglicy, Niemcy, bolszewicy.

Te gorzkie myśli przemykają się pod czaszką, gdy w Sejmie ksiądz Sykulski i poseł Szewczyk pokazywali żywe, nie na filmowym ekranie, a ociekające krwią obrazy godne Goya, i obrazy — pod tytułem: Martyrologja repatrjanta polskiego. To nie byli socjaliści, którzy, jak wiadomo, z igły robią widły i dla celów agitacyjnych wyolbrzymiają rzeczywistość w jej niedoskonałościach, błędach, wadach, aby wykazać nikczemność i łajdactwo i zbrodniczość dzisiejszego ustroju społecznego... To przemawiali obrońcy dzisiejszego wiekuistym wydającego im się ustroju, obrońcy okopów świętej Trójcy, obrońcy ołtarza i tronu, policji i ustaw wyjątkowych... Ich zeznania polecam optymiście polskiemu do budującej nauki. Niech dowiedzie, że się mylą. Niech pokaże, co potrafi jego uśmiech. Czy potrafi wysłonecznić obraz piekieł, jakie witają w Baranowiczach — wracających z Rosji rodaków. Albowiem na dwu słupach wiszą tam wielkiemi wymalowane literami napisy: Witajcie! Napisy te są przedmiotem pośmiewiska ze strony bolszewików. Przetłumaczone na język rzeczywistości, znaczą one, bowiem, „pożegnajcie ostatnią nadzieję“ (lasciate ogni speranza, jak mówi Dante): w Baranowiczach przed sześciu miesiącami pracował jeden stolarz, co trumny klecił, a dziś takich majstrów trumniarskich pracuje tam — dwudziestu i wszyscy wołają chórem: witajcie!

Olbrzymią część winy ponosi w tych wszystkich okrutnych doświadczeniach zła organizacja pracy. Koło tych wracających na ojczyzny łono rodaków — krząta się tam bowiem kilku aż gospodarzy i każdy posiada pełnię władzy. Każdy jest gospodarzem. Ministerjum Spraw Wojskowych, Ministerjum Spraw Wewnętrznych, Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej wraz z „autonomicznie podległym“ mu PUR'em, wreszcie ten najbardziej rzucający się („ja płacę, ja się rzucam!“) gospodarz: minister skarbu.

Prawa ręka nie wie, co czyni lewa! Jeden drugiego nie pyta. Jeden drugiemu nie radzi, każdy wie najlepiej. I rezultatem tych wszystkich zabiegów jest stan, który najlepiej charakteryzował mój niegdyś nauczyciel matematyki, który nam w szkole mawiał, gdyśmy głupstwa pisali na czarnej tablicy: jedno pisze, drugie mówi, trzecie myśli. Jego czterdziestoletnie doświadczenie pedagogiczne uczyło go, że ten proces pisania odbywa się w odwrotnym właśnie porządku: nie od myśli do mowy i do czynu a od czynu do myśli! On śmiał się i my śmieliśmy się. Tam chodziło, co najwyżej o stopnie. Tam w Baranowiczach, w Równam chodzi o życie.

Dziś, czytam w gazecie, pan Ponikowski wydaje raut dla członków rządu i zaproszonych gości. Pan Ponikowski jest, jak wiadomo, gentlemanem i patrjotą. Powinien zaprosić na ten raut repatrjantów i inwalidów. Niechajby zobaczyli i radosne strony naszego życia. Zorganizowany bufet, świetnie działającą kontramarkarnię, zgraną i jak orkiestra działającą u wejścia policję! Trzeba bowiem, aby ci parjasi zapomnieli jaknajprędzej o namiotach wichrem północnym podszytych w Baranowiczach, o pociągach nieogrzewanych przy 25 stopniach mrozu, o trumnach i patrjotycznych napisach! Inaczej prócz tyfusu i choroby, które nam tu z natury rzeczy przyniosą, a które my tu później przy pomocy cudzoziemskiej jałmużny leczyć będziemy — przyniosą nam i całe bogactwo bakcylusów bolszewizmu! Będzie na tym raucie słynny bakterjolog społeczny Downarowicz: spoglądając na tych rodaków naszych z pod Baranowicz i warszawskich Powązek, może zamyśli się nad bezcelowością ustaw, które układa!

Henryk Bezmaski.

Odpowiedź Min. Poczt i Telegrafów.

W związku z artykułem pomieszczonym w numerze 317 z dn. 23 listopada 1921 r. p. t. „Nadużycie ze znaczkami pocztowymi“ i w Nr. 328 z dn. 4 grudnia 1921 r. „A pan Siesłowicz milczy“, Ministerjum Poczt i Telegrafów przysyła na zasadzie 21 parag. „Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych“ następujące wyjaśnienie:

Wobec pogłosek, iż w przygotowaniu są nowe znaczki pocztowe, z których dochód miałby przypaść instytucji „Białego Krzyża“, Ministerjum P. i T. komunikuje, że w dniu 7 czerwca b. r. wpłynęło do Ministerjum podanie rzeczonej instytucji z prośbą o tego rodzaju wydawnictwo na rzecz „Białego Krzyża“.

Podanie to zostało załatwione odmownie. Po raz wtóry „Biały Krzyż“ wniósł prośbę dn. 22 października 1921 r. o wydanie nowych znaczków na cele „Białego Krzyża“, ale i to podanie wnioskiem z dn. 16 listopada b. r. nie zostało uwzględnione. O nowej zatem edycji znaczków pocztowych, które miałyby być „podatkiem na rzecz „Białego Krzyża“, niema wogóle mowy.

W sprawie tak zwanej makulatury pierwszych znaczków definitywnych, Ministerjum P. i T. wyjaśnia, że w roku 1919 gdy zorganizowano dopiero instytucję „Białego Krzyża“ z polecenia ówczesnego Ministra Poczt w celach powiększenia funduszów tej humanitarnej instytucji ofiarowano „Białemu Krzyżowi“ pewną ilość makulatury znaczków pocztowych.

W roku 1920 wskutek pertraktacji z „Białym Krzyżem“ udało się M. P. i T. odzyskać cenniejsze okazy z ofiarowanej makulatury, przyczem przy przesortowaniu całego materjału przeznaczono część na spalenie, część w cyfrze przeszło 400.000 znaczków oddano do muzeum pocztowego, resztę zwrócono „Białemu Krzyżowi“, materjał zaś zwrócony przedstawiał wówczas nominalną wartość: 23.654 mk. 52 fen., oraz 22.497 kor. 80 hal.

W sprawie worków t. zw. „skartów“ wyjaśnia się co następuje: W piwnicach gmachu pocztowego przechowywana była stara makulatura, składająca się z listów i odcinków przekazów przesyłkowych ze znaczkami pocztowemi austrjackiemi i niemieckiemi. Celem opróżnienia piwnic niezbędnych dla magazynów Ministerjum, w drodze zamkniętej konkurencji sprzedano znaczki ze skartów „Białemu Krzyżowi“, jako dającemu najdogodniejsze warunki, sam zaś materjał papierowy makulatury sprzedano fabryce włocławskiej, celem zaradzenia brakowi surowca papierowego, niezbędnego na druki Ministerjum.

Co do wartości sprzedanych „Białemu Krzyżowi“ skartów, Ministerjum P. i T. stwierdza, że cyfra podana przez autora odnośnego artykułu jest wysoce przesadzona, skoro wedle opinji rzeczoznawców, cała wartość pięciu worków skartów (nie kilkudziesięciu) jakie otrzymał „Biały Krzyż“, mogła wedle ówczesnej ceny wynosić najwyżej od 30 do 40 tysięcy marek. O fantastycznej cyfrze zaś półtora miljona nie mogło być wogóle mowy.

Co do gołosłownych zarzutów w sprawie zamknięcia t. zw. „okienka filatelistycznego“ Ministerjum P. i T. stwierdza, że okienko zamknięto po myśli uchwały konferencji filatelistów z czynnikami rządowemi, w celu ukrócenia bezkontrolnej sprzedaży i uniemożliwienia ewent. nadużyć przy wykupywaniu cenniejszych znaczków przez handlarzy. Stało się to również na tej zasadzie, że jak stwierdzono specjalną ankietą Ministerjum P. i T w większości państw tych „okienek filatelistycznych“ niema. Dochód natomiast z okienka ze sprzedaży znaczków nie zostaje zmniejszony, skoro znaczki, które są przeznaczone na sprzedaż i tak zostają sprzedane po tej samej cenie.

W sprawie t. zw. „znaczków Korfantego“ Ministerjum stwierdza, że w sierpniu b. r. p. Korfanty przysłał na ręce p. Ministra dwieście serji, znaczków powstańczych“ dla Muzeum pocztowego, oraz sto serji specjalnie dla urzędników Ministerjum (wyraźnie dla urzędników M. P. T.). W myśl tego znaczki przeznaczone dla urzędników zostały pomiędzy nich rozdzielone.

Co do tych zarzutów zresztą, postawionych w formie niezwykłej w pewnych pismach, dotyczący urzędnicy za wiedzą Ministerjum, wnieśli skargę sądową.

W sprawie znaczków pocztowych sprzedawanych prywatnym handlarzom po nominalnej cenie, M. P. i T. nadmienia, że na zasadzie zarządzeń powziętych w myśl uchwał konferencji w tych celach zwołanej, Min. P. i T. sprzedaje znaczki z poprzednich edycji wszystkim prywatnym handlarzom na zasadzie podań składanych przez nich do Min. P. i T.

Co do systemu sprzedaży znaczków pocztowych w drodze licytacji M. P. i T. nadmienia, że nie wszędzie zagranicą system ten jest stosowany, oraz że sprawa ta jest jednakże w rozważaniu odnośnych czynników Ministerjum.

Wreszcie M. P. i T. stwierdza, że zarzut co do rabunkowej gospodarki w Wydziale znaczkowym, jest conajmniej niesłuszny, gdyż nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy.

Za Ministra:

Zakrzewski.
Dyr. Depart. IV.

Z Teatrów.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Wierna Kochanka, komedja w 3-ch aktach Mieczysława Fijałkowskiego. Reżyserował Paweł Owerłło.

O nowej sztuce autora „Pana Posła“ jeszcze przed premjerą słychać było szepty ironiczne. O ile wiem, bowiem autor nie należy do żadnej szkoły. Idzie sam, gdzie chce — i stało się, że już po pierwszym akcie oklaskiwano go i wywoływano serdecznie. Takie to psikusy płata nam często sztuka i życie. Mądrze powiedział kiedyś Irzykowski: „nie wydawajcie sądu ostatecznego o żyjącym pisarzu“. „Pan Poseł“ nie był utworem bez wartości, zaś „Wierna kochanka“ odsłania już talent dojrzały, spokojny, nie posiadający ani odrobiny najobrzydliwszego pośród parających się rzemiosłem Appolina nalotu — ani krzty kabotynizmu.

Zasadniczą ideą komedji Fijałkowskiego jest myśl, uznająca wojnę za burzę, która przynosi orzeźwienie, otrzeźwienie i oczyszczenie powietrza. Trudno z nim zgodzić się, gdy mowa o wojnie wogóle — zasadniczo bowiem jestem antymilitarystą i pacyfistą, niepodobna jednak nie przyznać mu słuszności, gdy ma na myśli tę, konkretną wojnę, wojnę z najezdnikiem z r. 1920-go. Była ona bowiem nietyle może oczyszczeniem, ile egzaminem życiowej siły zmartwychpowstałego narodu i czynem dziejowym, który nam przywrócił poczucie godności i wiary w siebie, cechy zatracone w okresie wiekowej niewoli, a Polskę uchronił od straszliwego losu nieszczęsnej Gruzji i Ukrainy.

Akcja komedji odbywa się w sierpniu 1920 roku. W szlacheckim dworze p. Ossowskiego (p. Gasiński) popłoch, strach i szczękanie zębami. Bolszewicy o parę mil. Gorsze jednak i zasługujące na szyderstwo jest to, iż niebezpieczeństwo grożące całości nikogo tu nie wzrusza: ani ziemianina, ani jego małżonki (z dyskrecją grała p. A. Junosza - Gostomska), ani jego córki (p. St. Zahorska), ani jej narzeczonego (rolę tę reżyser powierzył p. Śliwickiemu, który zagrał ją po mistrzowsku). Starzy drżą tylko o siebie, marząc o wyjeździe do Poznania, który jest dla nich ideałem dobrych obyczajów i bojaźni bożej — bo tam jeszcze pamiętają bat pruski — jak mówi Ossowski. Młodzi zaś drżą tylko o siebie i marzą o wyjeździe do „Europy“, do „kultury“ — szampana, kabaretów paryskich i „szaleństwa“ bulwarów. A tu raz po raz bum-bum. Źle. P. Ossowskiemu - Gasińskiemu drżą łydki, a usta odmawiają niemal posłuszeństwa. Ale nie wynośmy się tak bardzo. Niejednemu z nas drżały tak samo.

Naraz do tego osiedla szlacheckiego, tęskniącego do rozkosznej ciszy przedwojennej, wpada na postój major Bodzanta (M. Frenkiel), porucznik (I. Węgrzyn) i wachmistrz Ryś (M. Myszkiewicz). Zaszumiało, zakotłowało się od fantazji żołnierskiej, znanej nam z eposu strzelca i Legjonów. Ossowscy przerażeni. Tego im trzeba jeszcze było! Ani tu pakować, ani uciekać, ani zostać. A bodaj was djabli! — bohaterowie.

Major drwi z przerażenia obywateli. Jutro może zginą — no to i cóż? Wojna, to ich żywioł, raj, rozkosz. Bili ich bolszewicy, ale wnet oni im skórę wytatarują. Defetystyczny nastrój domu spotyka się z ironją i śmiechem żołnierzy. Pęka sto rakiet dowcipu złośliwego i jowialnego zarazem — dowcipów wypowiadanych przez Frenkla! a budzących lęk, ale i pokorne przytakiwanie w Gasińskim! Tylko porucznik Węgrzyn zaciął się ponuro. Zgasła w nim fantazja pieruńska na widok uroczej panny, którą kiedyś przed wojną znał, kochał i stracił, bo nie miał — pieniędzy. A narzeczony obecny, „dekujący“ się ochotnik, gładysz bogaty, „pogromca serc“, defetysta przekonany, całuje te śliczne rączki, że serce żołnierskie omal nie pęknie z żalu — i wściekłości. Rana zabliźniona otwarła się i piecze. A bodaj was siarczyste! Porucznik pannie prawdą rzucił w oczy. Została mu jedna tylko „wierna kochanka“ — ta ziemia, której broni, którą on kocha, która go kiedyś — może jutro — weźmie w siebie i przytuli na wieki.

Ale nie czas romanse. „Pani wojna“ woła. Akt pierwszy skończony. W drugim jesteśmy na posterunku, na linji bojowej. Major, porucznik, wachmistrz, i narzeczony panny — ochotnik, jak z krzyża zdjęty „pogromca serc“. Kipią temperamenty, raduje się dusza żołnierska. Jutro dzień przełomowy. Naraz straż przyprowadza pannę Ossowską. Zabłąkana amazonka. Aresztowano ją. Major, pełen jowialnej galanterji (Frenkiel! Frenkiel!) zwalnia piękną aresztantkę i każe ją odprowadzić na drogę. Zapóźno. Bitwa się rozpoczęła. Wówczas porucznik chcąc ratować „niewierną“, każe ją odprowadzić narzeczonemu - ochotnikowi już w ostatniej chwili. Ochotnik ochotnie chwyta sposobność. Ale gdy już mają uciekać, panna nagle spostrzega, że porucznik gotuje się na jakiś szalony czyn, który grozi mu może śmiercią. W tej chwili fryga salonowa zmieniła się w kobietę - Polkę. Jedno mgnienie oka pozwoliło jej przejrzeć płomienną, zawadjacką, porywającą duszę porucznika, a przeniknąć nędzę, anemję, wyrafinowaną i zetlałą nicość psychiki narzeczonego. Błysk oczu, obrzyk serca widzącego prawdę — zapóźno. Zapóźno! Musi uciekać. Odchodzi. A porucznik idzie wysadzić most, przez który już przeprawiają się bolszewicy.

W tych dwóch aktach jest rozmach, świeżość i prawda gatunku żołnierskiego, broniącego „wiernej kochanki“ Trafnie odczuł autor hulaszczy żywioł żołnierza polskiego na froncie, jego temperament, zapalność i błogosławioną beztroskę, nie tracącą ducha w nieszczęściu, jego wreszcie wiarę, przeciwstawioną egoizmowi i defetyzmowi rodziny ziemiańskiej. Ale w tym kontraście nie poniosła go żółć. Obie strony przysłonił jaskrawym kilimkiem humoru. Nędzę Ossowskich i narzeczonego śmiesznością dobroduszną, która nie budzi wzgardy — tylko śmiech niekiedy szyderczy na widowni, bohaterstwo żołnierza zaś ukazał jako postawę naturalną, zwykłą, nad którą „bohater“ sam nigdy nie medytuje. Są to robotnicy wojny. Biją, są bici, ranią, ale i sami otrzymują rany. Śmierci umieją patrzeć prosto w oczy — i dlatego są tacy piękni. Znamy ich już z Fredry, Sienkiewicza, z literatury legjonowej, ale Fijałkowski umiał ich postawić na scenie i umiał wlać w nich świeżą, żywą, pulsującą prawdą krew własną. A to jest i zawsze będzie tajemnicą powodzenia w sztuce.

W akcie trzecim dowiadujemy się, że porucznik nie poległ — chociaż już miesiące minęły i wieść o nim zaginęła. Był w niewoli, w czerezwyczajce. Oczarował jednak — szelma! — nawet kata w spódnicy — i uciekł. Gdy wrócił pannę wziął szturmem, a „pogromca serc“ poszedł na kapustę. Akt trzeci, oprócz sceny nagłego zjawienia się porucznika, nie daje już nic posuwającego akcję naprzód i dlatego, będąc najsłabszym kompozycyjnie, zachowuje przecie wszystkie zalety komedjowego zacięcia pierwszych aktów.

Komedja Fijałkowskiego to pierwsze, pachnące uczuciem kwiaty sztuki, rzucone na cześć tych, co w lecie 1920 roku ocalili Polskę i co za nią krwawili się. Nie papierowe wystrzyganki, ale żywe, łzą hamowanego wzruszenia zroszone fjołki i malwy — kwiaty prozy, jak heroizm. Hołd należny wojsku, które zaiste więcej karmiono dotąd piołunem oszczerstw i jadem, niż miodem... Przypomnijmy sobie choćby np. inwalidów!

Obok Frenkla i Gasińskiego, których doskonała gra nie mało przyczyniła się do powodzenia sztuki, trafnie dobraną i dyskretnie, ale precyzyjnie wykonaną rolą zaznaczył się p. J. Śliwicki. Węgrzyn z początku za mało podkreślał impulsywność i męskość porucznika, która dopiero w drugim akcie występuje jako cecha przemiany natury polskiej w ogniu wielkich czasów. P. H. Zahorska posiada w wysokim stopniu warunki zewnętrzne, ale w tym utworze specjalnie dziwiła pewną nieśmiałością i sztucznością. W „Reducie“, w atmosferze gorliwej pracy i rozkochania się w sztuce, jużby się pozbyła tej wady ta inteligentna i zdolna artystka. Typ rubasznego wachmistrza - cwaniaka stworzył i wycieniował po mistrzowsku p. M. Myszkiewicz. Idalję - okultystkę grała ze szlachetnym umiarem p. A. Junosza-Gostomska. Sceny zbiorowe wypadły żywo i składnie.

„Wierna kochanka“ utrzyma się chyba tak długo, jak „Dzieje Salonu“. Powinnaby utrzymać się dłużej. Stanie się to tem pewniej, jeżeli dyrekcja zacznie myśleć o zniżaniu cen... Trzeba dać początek.

Zygmunt Kisielewski.

OTWARCIE TEATRU PRASKIEGO.

(„JEŃCE“, dramat w 3 aktach R. Rydla).

6 grudnia r. b. w byłym Teatrze Ludowym rozpoczął sezon wystawieniem dramatu Rydla: „Jeńce“ — Teatr Praski. Witamy nowopowstałą instytucję kulturalną w jej poważnej pracy wśród rzesz pracujących. Starannа wystawa „Jeńców“, w której starano

Kronika sejmowa.

Danina.

Dzisiaj Sejm przystępuje do rozpatrzenia projektu „ustawy o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej“ w tej formie, w jakiej wyszedł z podkomisji daninowej, a potem z nielicznemi zmianami z komisji skarbowo-budżetowej. Sprawozdanie podpisane przez przewodniczącego komisji skarbowo-budżetowej p. Osieckiego, przewodn. podkomisji daninowej tow. Diamanda oraz referenta Wierzbickiego, obejmuje spory tom, zawierający oprócz opracowanego szczegółowo projektu ustawy, liczne tablice, zestawienia, materjały do obliczeń etc. I w porównaniu ze szkicem, przedstawionym przez ministra skarbu, przedstawia się b. dodatnio.

OCHRONA LOKATORÓW.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmowej komisji prawniczej zakończono dyskusję ogólną nad projektem noweli do ustawy o ochronie lokatorów z dn. 18-go grudnia 1920 r. Referent pos. Grzędzielski przedłożył pytania, które rozstrzygnąć należy za pomocą głosowania przed podjęciem dyskusji szczegółowej nad projektem. Oto one: 1) czy lokale handlowe i przemysłowe należy zwolnić od ochrony, 2) czy art 5 ustawy o ochronie lokatorów dotyczący świadczeń dodatkowych ma być zniesiony; 3) czy dopuszczalna jest swoboda umów co do podwyższania komornego, jak to przewiduje art. 1 noweli projektu; 4) czy o podwyższeniu, względnie zniżeniu komornego mają decydować komitety mieszane lokalne, jak to normuje projekt noweli, czy też Rada Ministrów. Głosowanie nad tymi pytaniami nastąpić ma na następnem zebraniu komisji.

O ile wnioskować można z przebiegu dyskusji w komisji art. 1 noweli, głoszący, iż wysokość komornego za wszelkiego rodzaju lokale określa się na zasadzie wzajemnego porozumienia między lokatorem, a właścicielem nieruchomości nie znajdzie większości w Sejmie. Natomiast możliwe jest uchwalenie wyższych, niż są oznaczone w projekcie noweli norm podwyżek zasadniczego komornego. Jak wiadomo projekt rządowy przewiduje podwyżki 400 procent od komornego podstawowego dla 4 pokojów, 500 proc. dla 5 pok., 700 proc. dla 6 pok. Dla wszelkich innych lokali do 1000 proc.

MIN. ROBÓT PUBLICZNYCH NIE BĘDZIE ZNIESIONE.

Na posiedzeniu komisji sejmowej odbudowy kraju obecni byli onegdaj: prez. min. Ponikowski, min. rob. publ., Narutowicz, oraz prezes dyrekcji odbudowy, Weber. Wysłuchano oświadczenia min. skarbu, Michalskiego iż nie jest i nie było intencją rządu zniesienie min. robót publicznych, gdyż w obecnych stosunkach istnienie tego ministerjum ma znaczenie pierwszorzędne. Rząd nie ma też zamiaru zamykania kredytu na odbudowę kraju; w dziale tym wprowadzi się jedynie oszczędności administracyjne. Statut banku odbudowy przedstawiono już Sejmowi do decyzji. Minister nie może jednak oznaczyć cyfrowo kwoty na odbudowę, a więc i na dotację Banku, gdyż zależy to od położenia finansowego wogóle.

Następnie ministrowie Narutowicz i Michalski oświadczyli, że w obopólnem porozumieniu dążą do utrzymania dotychczasowych zasad odbudowy kraju.

Kronika polityczna.

Nadzwyczajny komisarjat do spraw repatrjacji. P. K. O. ma podlegać Min. skarbu.

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 8 b. m. postanowiła utworzyć nadzwyczajny komisarjat do spraw repatrjacji. Na stanowisko nadzwyczajnego komisarza powołany został poseł Władysław Grabski.

Następnie Rada ministrów uznała za konieczne przeniesienie Pocztowej Kasy Oszczędności z resortu Prezydjum Rady ministrów do resortu Ministerjum skarbu. Odpowiednią nowelę polecono opracować ministrowi skarbu w porozumieniu z ministrem poczt i telegrafów.

* *

Wreszcie przyjęto projekt ustawy w przedmiocie poboru należytości ekwiwalentowej na obszarze b. dzielnicy austrjackiej na rok 1922 oraz uchwalono wnioski w sprawie rozszerzenia mocy obowiązującej ustawy niemieckiej o stowarzyszeniach na obszar b. dzielnicy pruskiej, położony poza byłą linją demarkacyjną, w sprawie zarządu szkolnictwa zawodowego na obszarze ziem wschodnich i w sprawie przystąpienia Polski do Sanitarnej Konwencji Paryskiej z dnia 17 stycznia r. b.

* *
*

Aresztowanie posła Dąbala. Jeszcze w d. 16 listopada r. b. defensywa policyjna otrzymała od prokuratora sądu okręgowego, p. Rudnickiego, polecenie aresztowania posła na sejm Tomasza Dąbala. Od tego czasu poszukiwany ukrywał się przed władzami bezpieczeństwa.

W tych dniach policja dowiedziała się nareszcie, że poseł Dąbal przychodzi do zamieszkałej na 5-em piętrze w domu Nr. 38 przy ul. Wroniej Marji Stachulowej, podającej się za biuralistkę; wobec tego dom ten był od tego czasu pod obserwacją.

Wczoraj w godzinach rannych poseł Dąbal przyszedł do wspomnianego mieszkania. W kilka minut potem zjawili się tam przedstawiciele defensywy politycznej i oświadczyli posłowi, że z polecenia prokuratora sądu okręgowego jest aresztowany. Poseł Dąbal zażądał piśmiennego polecenia prokuratora. Ponieważ funkcjonarjusze defensywy nie posiadali żądanego dokumentu, przeto jeden z przybyłych udał się po ów dokument, a dwóch pozostało przy aresztowanym.

Około godz. 10 rano, po okazaniu piśmiennego polecenia, posła Dąbala aresztowano i przewieziono samochodem do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej Nr. 24. Aresztowany poseł pozostaje tam do dyspozycji wspomnianego prokuratora, p. Rudnickiego.

* *
*

Rząd niemiecki ogłasza: Mimo usiłowań Niemiec nie było możliwem zawrzeć z rządem polskim umowy w sprawie przeprowadzenia art. 91 Traktatu Wersalskiego. Ze względu, że 10 stycznia 1922 r. upływa termin opcji, rząd niemiecki wydał nieodzowne postanowienia wykonawcze. Byli obywatele państwa niemieckiego, którzy na mocy traktatu wersalskiego nabyli obywatelstwo polskie, a utracili obywatelstwo niemieckie, będą mogli odzyskać obywatelstwo niemieckie, jeśli złożą ważne, wedle praw niemieckich oświadczenie opcyjne. Dotyczy to osób (także i urzędników) którzy w dniu 10 stycznia r. z., jako obywatele państwa niemieckiego mieszkali w obrębie dzisiejszego państwa polskiego i zamieszkali tam już przed 2 stycznia 1908 r. Tak samo obywatele państwa niemieckiego pochodzenia polskiego, a więc Polacy posiadający obywatelstwo niemieckie, którzy 10 stycznia 1920 r. mieszkali w Niemczech będą mogli optować na rzecz Polski. Oświadczenie w sprawie opcji może być złożone w obu wypadkach protokularnie lub na piśmie w obrębie Niemiec wyższej władzy administracyjnej. Za granicą zaś, wobec rządowego przedstawicielstwa Niemiec. (PAT).

się zastosować nowsze zdobycze techniki dekoracyjnej i całą akcję dramatu powiązać z tłem muzycznem, utrzymanem (trochę monotonnie) w stylu tych motywów starosłowiańskich, co i jędrny, pełen „malowanych słów“ wiersz djalogu, mówi o tem, że Dyrekcji zależy naprawdę na stworzeniu dobrego teatru ludowego, a nie zwykłego surogatu „teatru dla ludu“. Dziwi nas jednak, co skłoniło kierownictwo teatru do wystawienia na pierwszy ogień właśnie „Jeńców“ Rydla? Rzecz ta, prócz śpiewnego wiersza, który w dobrej recytacji p. Bolesty aż kapie starym miodem mowy praprądziadów i brzmi echem puszcz i kniej prasłowiańskich — nie posiada żadnych zalet literackich, a pozbawiona jest zupełnie nerwu sceniczności. Jest to bardzo słabo zbudowany dramat liryczno-agitacyjny na temat rzekomo odwiecznej walki biednych, Bogu ducha winnych (Słowian (Polaków) z krwiożerczymi okrutnikami, Niemcami, których jedyną troską jest ustawiczne wymordowywanie tych niewinnych baranków Bożych.

Treść dramatu polega na tem, że do niewoli niemieckiej, w czasach, kiedy to jeszcze Polanie poganami byli, dostaje się ślepy dziad lirowy Dembiec i tu spotyka dwie kniaziewny, Świtynę (p. Molska) i Wichnę (p. Bielecka), poniewierane przez brutalnych (jak i wszyscy wojownicy w owych czasach) ciemięzców. Lirnik Dembiec, torturowany przez Niemców, namawia kniaziewny, by podpaliły gród niemiecki, bowiem „widały widumy“, że zbliża się „wielka godzina“, kiedy przyjdzie kolej na poniewieranych Polan pruć bebechy, druzgotać łby i wyłamywać kości przeklętym Niemcom. Starsza kniaziewna, Śwityna, waha się podpalić gród, bo Niemcy zamordują jej siostrę, niewinną Wichnę. Zbliżają się hufy słowiańskich wojowników, wie jednak Dembiec, że nie wezmą grodu, bo gdy „blady głód“ ich ściśnie — swary i rozterki wewnętrzne złamią ich moc. a Niemcom (którzy zawsze silni społecznością byli) da zwycięstwo. Więc, by dać możność krwawego porachunku witeziom słowiańskim przez grodu podpalenie, czego sam ślepy dokonać nie może, zabija lirnik niewinną Wichnę, pchając przez to jej siostrę Świtynę na zapalenie godnego stosu dla nieboszczki. Niemcy wybiegają za mury grodu, Śwityna podpala chaty — i oto ukazuje się książę słowiański ze zwycięsko podniesionym mieczem. Kurtyna.

Cała ta mocno podejrzana „mistyka“ dziejowa jakiejś „wielkiej godziny“ w zamierzchłych czasach, kiedy to przez zabicie niewinnej dziewczyny w imię „świętej“ pomsty i spalenie jednego z licznych grodów germańskich cały bieg dziejów miał być skierowany na drogę „odwiecznej“ walki między niewinnemi, jak baranki, Polanami i krwiożerczemi Niemcami — została rozwałkowana na trzy strasznie przewlekłe akty. Żadnej akcji, żadnego ruchu na scenie — o wszystkiem się tylko opowiada, opowiada bez końca, przeplatając opowieść straszliwemi klątwami, bardzo łzawemi tęsknotami — i sążnistemi monologami „gołąbka“ Dembca, tego nieudałego Wernyhory, który lubuje się opisem przyszłej krwawej pomsty, jak ociekającym krwią befsztykiem...

Cenimy wysoko L. Rydla, jako poetę-liryka o niezwykle rzewnej śpiewności — zresztą jako autora „Zaczarowanego Koła“. Skąd tyle zamiłowania do tej „wzniosłej“ rzeźni — prawda, w słowach tylko? Może „Jeńce“ miałyby powodzenie jeszcze dwa lata temu, jako utwór ściśle agitacyjny. Ale co skłoniło Dyrekcję do wystawienia tego za pozwoleniem dramatu właśnie teraz? Czy obawa o Górny Śląsk? czy inne względy polityczne?.. Przypuszczamy jednak, że żadne takie „względy“ nie mogą mieć miejsca w teatrze, który stawia sobie cele oświatowo-kulturalne.

Wszak mamy tyle utworów nie mniej dostępnych szerokiemu ogółowi, a przecież prawdziwie głębokich i pięknych — że wymienię tylko genjalne „Klątwę“ i „Sędziów“ Wyspiańskiego.

Sądzimy jednak, że w przyszłości repertuar Teatru Praskiego wyrówna się i stanie na odpowiednim poziomie artystycznym. Szczere chęci, które przebijają w pierwszem już przedstawieniu, dbałość o stronę dekoracyjną i muzyczną oraz o zespół dobrych aktorów — może nam być rękojmią.

Życzymy więc szczerze powodzenia młodemu Teatrowi Praskiemu.

W. Wandurski.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

DZIELNICA POWIŚLE. W piątek dn. 9 bm. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się **wiec w sprawie Rady miejskiej.** Przemawiać będą tow. Hołówko, Fidziński i Zawadzki.

Dzielnica N. Brudno. W piątek dn. 9 b. m. o godz. 5 w lokalu dzielnicy, Olmicka 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek dn. 9 bm. o godz. 7 w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek 9 bm. o g. 6 pp. w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu, oraz o godz. 7 ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Ochota. W niedzielę, dn. 11 bm. o godz. 10 rano w lokalu dzielnicy, Grójecka 45 m. 35, odbędzie się wiec m. t. „Kryzys w przemyśle i bezrobocie“. Przemawiać będą tow. tow. Manczar i Żerkowski.

Baczność piekarze pepeesowcy! W sobotę dn. 10 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu dzielnicy „Jerozolimy“ odbędzie się walne zebranie Koła piekarzy PPS. Na porządku dziennym sytuacja obecna. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Ruch zawodowy.

Związek Pracowników Miejskich w Polsce. — Wydział Wykonawczy wzywa Zarządy oddziałów Związku o urządzenie związkowych zebrań organizacyjnych—na dzień 12 grudnia (poniedziałek) w Lublinie, na 14 grudnia (środa) we Lwowie i na dzień 17 grudnia (sobota) w Krakowie). Na zebrania te przyjedzie Sekretarz Centralny Związku.

Nadto zawiadamiamy, że Sekretarjat i biura Zarządu Gł. Związku przeniesione zostały z ul. Al. Jerozol. 56 na ul. Warecką 7 m. 4, gdzie należy kierować korespondencję.

Zw. Prac. Miejskich w Polsce. W sobotę punktualnie o godz. 1 pp. w lokalu Związku (Warecka 7 m 4) odbędzie się ogólne zebranie pracowników kominiarskich Wydz. XII-go, t. j. Straży ogniowej.

Ze Zw. zaw. rob. przem. spoż. Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Zw. zaw. rob. przem. spoż. wspólnie z Zarządem oddziału warszawskiego, odbędzie się w sobotę dn. 10 b. m. o godz. 6 wiecz. w lokalu Zarządu Głównego (Chłodna 41). Proszeni są o stawienie się tow. tow.: Walentynowicz, Liebelt, Stanioch, Studiński, Puchniewski, Boruszewski, Pieczywoda, Ulicki, Skoniecki, Ciesielski, Urbański, Jancewicz, Nyrek, Włodarczyk, Morawski i Orlik. Obecność wszystkich obowiązkowa!

Zagranicą.

SIRJAK KRAWCÓW W NEW JORKU.

W dn. 14 listopada wybuchł w New Jorku strajk 55 tys. damskich krawców, protestujących przeciwko powiększeniu dnia roboczego z 8 na 9 godzin dziennie i przeciw przywróceniu dawnego systemu pracy od sztuki. Dwa tysiące fabryk zostało objęte strajkiem.

Rozmaitości.

„Program“ komunistów amerykańskich.

Amerykańskie pismo socjalistyczne „Chicago Socialist“ przypomina deklarację komunistów amerykańskich z r. 1919, w której wyłuszczali powody, dlaczego opuszczają szeregi partji socjalistycznej.

A więc deklaracja głosi, że

„partja socjalistyczna jest zanadto konserwatywna, jest partją protestowiczów zamiast być partją czynu; partja socjalistyczna szuka korzyści natychmiastowych i z tego powodu jest partją reformistyczną.

Następnie komuniści oświadczyli, że potrzebna jest partja czynu i że Zjednoczona Partja komunistyczna jest właśnie partją czynu. Mówili, że istnieje jedna tylko forma skutecznej działalności — zbrojna rewolucja przeciwko rządowi kapitalistycznemu i jedno tylko należy stawiać żądanie — żądanie dyktatury proletarjatu“.

Obecnie jednak zmieniają się czasy! W jednym z ostatnich numerów oficjalnego organu Zjednoczonej Partji Komunistycznej St. Zjedn. (Sekcja III Międzynarodówki), komuniści amerykańscy ogłaszają swój nowy „program“, z którego wyjątek przytaczamy za pismem „Chicago Socialist“:

„W celu zakończenia nieznośnego odosobnienia naszej partji.. musimy wytworzyć organizację legalną, biorąc czynny udział we wszystkich przejawach walki klasowej — na polu ekonomicznym, parlamentarnym, musimy mieć platformę, która będzie zgodna z wymaganiami prawa, narzuconego nam przez klasę rządzącą“.

Życie gospodarcze.

Produkcja węgla na Górnym Śląsku. Produkcja węgla górnośląskiego w październiku r. b. w porównaniu z produkcją w tym samym miesiącu roku zeszłego i przed wojną przedstawia się, jak następuje:

Rok	Produkcja	Wysyłka kol.	Zapas	Ilość dni rob.
	w	t o n a c	h	
1921	2.841.350	1.927.828	459.711	26
1920	2.790.026	1.671.825	403.144	26
1913	4.149.996	3.124.191	80.973	27

Z tego zestawienia wynika, że produkcja w październiku roku 1921 w stosunku do produkcji z tegoż miesiąca roku 1920 podniosła się o 1,8%, a w porównaniu z produkcją przedwojenną w tym miesiącu 1913 r. obniżyła się o 31.4%. Przeciętna dzienna produkcja w październiku r. b. wobec przeciętnej produkcji w październiku roku zeszłego podniosła się o 6.3%, zaś wobec przeciętnej produkcji dziennej w r. 1913 obniżyła się o 28.8%. Przeciętna dzienna produkcja jednego robotnika wynosiła w r. 1921 0.608 ton, w r. 1920 — 0.605, a w r. 1913 — 1.153 ton. Wydajność więc przeciętna jednego robotnika w październiku 1921 r. wobec tegoż miesiąca roku zeszłego powiększyła się tylko o ½%, a natomiast wobec r. 1913 obniżyła się o 47.3%. Wysyłka węgla kolejami w październiku r. b. podniosła się w stosunku do tegoż miesiąca r. z. o 9.3%, zaś wobec tegoż miesiąca r. 1913 obniżyła się o 41.5%. W październiku r. b. kopalnie zażądały do wysyłki węgla 245 279 wagonów. Dostarczono 203.725, brakowało więc 41,554, czyli 16,9%. Koleje dostarczały dziennie przeciętnie 7,836 wagonów. W listopadzie r. b. ilość dostarczonych węglarek zmniejszyła się znacznie z powodu wielkiego zapotrzebowania wagonów

do przewożenia ziemniaków, kapusty i t. p. Od 21 listopada r. b. ilość dostarczonych wagonów zwiększyła się.

Przejęcie taboru kolejowego od Niemców.

Ministerjum kolei żelaznych komunikuje:

Z dniem 5 grudnia rozpoczął się formalny odbiór od Niemców taboru wagonów towarowych, przyznanych Polsce na mocy § 371 Traktatu Wersalskiego przez komisję międzynarodową pod przewodnictwem japońskiego majora Tanaki w Berlinie. Wagony te przeważnie znajdują się już w Polsce, jednakże dotąd nie stanowiły prawnej własności Polski i nie były ocechowane znakiem kolei polskich. Odbiór dotyczy w przybliżeniu 50.000 wagonów towarowych. Co do wagonów osobowych i parowozów, to przydział ich został już dawniej dokonany przez tę samą komisję majora Tanaki i jest prowadzony niezależnie od przydziału wagonów towarowych. Faktycznie odbiór parowozów i wagonów osobowych już jest na ukończeniu; koleje polskie nareszcie dojdą do bezspornego posiadania taboru ruchomego. Sprawa, dotycząca przydziału byłego taboru austro - węgierskiego, znajduje się jeszcze w stadjum początkowem z powodu wielkich trudności, wynikających ze sprzeczności interesów państw sukcesyjnych. Sprawa ta znajduje się w komisji międzynarodowej w Wiedniu pod przewodnictwem Anglika sir Francis Dent'a.

Podatki w sierpniu. Ministerjum skarbu komunikuje: Daniny publiczne przyniosły w b. Królestwie Polskim i Małopolsce w sierpniu r. b. razem kwotę 5.135,1 miljonów marek. W tem podatki bezpośrednie dały 686.9 miljonów, podatki pośrednie — 1,080,3 miljonów marek, monepole — 1,799.9 miljonów, cło — 992,9 miljonów, opłaty (należytości) — 574,7 miljonów, i opłaty od koncesji na domy bankowe i kantory wymiany — 0,4 miljona.

Listy do Redakcji.

Z powodu broszury posła Zamorskiego z napaściami na organizację „Strzelca", otrzymujemy od p. Włodzimierza Tetmajera list, z którego wyjątki przytaczamy:

Swego czasu, jako b. poseł Ziemi Krakowskiej, delegowany przez parlamentarny klub posłów P. S. L. do „Strzelca", pełniłem w tem Stowarzyszeniu obowiązki przewodniczącego Zarządu, od r. 1911 aż do wybuchu wojny 1914 r.

Przez cały ten czas, wtajemniczony w życie wewnętrzne Związków Strzeleckich, stwierdzałem stałe wysokie podniesienie ducha i myśli, potężne napięcie patrjotyczne, oraz — dawno już w owe czasy zapomnianą — gotowość do poświęcenia życia i mienia dla sprawy Niepodległości.

Że zaś nie były to tylko czcze słowa, to chyba dostatecznie stwierdziły bohaterskie zgony legjonistów na polach bitew.

Stwierdzam też otwarcie, że te cnoty wszczepił w dusze nie kto inny, tylko Komendant, a wszczepiał je stale, systematycznie i z głębi przekonania, zaznaczając zarazem, oraz w czynie przeprowadzając, zasadę przyciągania do „Strzelca" każdego bez wyjątku, komu na sercu leżała Niepodległość Polski.

W dniach jednakże, kiedy Komendant prowadził Strzelców do boju za Ojczyznę, inni... tej wiary nie wszczepiali, ale podpisywali hańbiącą odezwę do rosyjskiego wodza.

Tu się nasuwa smutna uwaga: Polacy umieli być pokornymi wobec zaborczych cesarzów, ale nie umieją być, nietylko lojalnymi, ale wprost przyzwoitymi w stosunku do legalnie wybranego Przedstawiciela własnego Państwa.

Ale jakże dzisiaj wyglądają oszczerstwa na Legjony rzucane? I kto ma prawo je rzucać

Dlaczego się to czyni?... Chyba dlatego, aby spotwarzać Polskę i Młodzież, co za Nią ginęła!

Bronowice, 1.XII 1921.

Włodzimierz Tetmajer.

Głosy czytelników.

Opóźnienia w komunikacji podmiejskiej.

Z Mrozów do Warszawy kursuje pociąg podmiejski, którym codziennie jeździ cała masa robotników do fabryki „Pocisk" w Rembertowie, dzieci do szkół przędników państw. i prywatnych. W Rembertowie praca rozpoczyna się o g. 8 rano, zaś w szkołach i urzędach w Warszawie o g. 9 rano.

Pociąg ten, z małemi wyjątkami na tej krótkiej przestrzeni, spóźnia się nawet o całą godzinę tak, że ostatnio, w sobotę 3 b. m. zamiast o g. 8.10, przybył do Warszawy o g. 9 rano, t.j o tej porze, kiedy rozpoczyna się nauka w szkołach i urzędowanie w biurach. Tak samo rzadko kiedy robotnicy przyjeżdżają na czas do pracy w Rembertowie.

Ludzie, którzy są odpowiedzialni za owe opóźnienia, powinni przypatrzeć się dzieciom, które przy kilkunastostopniowym mrozie muszą czekać w otwartych budach, zwanych przystankami, lub też robotnikom, którzy mają na sobie zaledwie jeden surdut!

Prawda, że idzie jeden pociąg z Siedlec, który powinien przybyć do Warszawy o g. 7.45, ale ten przychodzi zwykle jeszcze później, niż ów podmiejski.

Z tem niechlujstwem kolejowem powinny przecież zarządy kolejowe raz skończyć, ponieważ nie sposób, aby podmiejskie pociągi na przestrzeni zaledwie kilkunastu kilometrów musiały przychodzić z takiemi opóźnieniami i narażać ludzi, którzy z konieczności muszą mieszkać po wsiach, na nieprzyjemne zarzuty z powodu spóźnienia się do pracy i szkół.

Robotnik.

W sprawie podręczników szkolnych.

W Warszawie istnieje Związek Księgarzy Polskich, rozciągający działalność na całą Polskę. Do Związku tego pragnęło przystąpić wiele istniejących spółdzielni księgarskich, zwłaszcza nauczycielskich, które stale jednak otrzymują odmowną odpowiedź, a chcąc się zaopatrzyć w książki, na które jedynie formalny monopol mają członkowie Związku, muszą szukać dróg pośrednich, opłacając pośrednikom, członkom tegoż Związku formalny haracz, w postaci 5 do 20% ceny zakupów, lub też rezygnując ze sprzedaży książek, zwłaszcza szkolnych.

Odbija się to fatalnie na szkolnictwie, zwłaszcza na kresach, gdzie paskarstwo i lichwa towarowa najwięcej szaleją, gdyż kupiec - księgarz, nie mając konkurencji kooperatyw księgarskich, nie mogących nabyć książek po cenie nakładu, wyzyskuję tę sytuację, dyktując dowolne ceny. To też, wskutek niemożności nabywania książek szkolnych po wygórowanych cenach, całe masy uczniów pozostają bez podręczników szkolnych.

Kto wie, czem jest oświata dla narodu, ten zrozumie, jak „patrjotyczne" stanowisko zajmuje w tym wypadku Związek Księgarzy Polskich. Jedyną odpowiedzią społeczeństwa, na takie postępowanie powinno być domaganie się aby rząd zmonopolizował wydawnictwo książek szkolnych i kontrolę nad ich sprzedażą.

Wobec olbrzymiej ilości najrozmaitszych podręczników dla szkół, mniej lub więcej odpowiadających planom naukowym, sprawa ta wymaga przygotowania ze strony Ministerjum Oświaty, a mianowicie zwołania ankiety, któraby miała za zadanie ujednostajnić i ustalić podręczniki szkolne. Najkrótszą do tego drogą byłoby rozpisanie konkursów na poszczególne podręczniki, do oceny których powołałoby Ministerjum, w porozumieniu ze Związkami nauczycielskiemi, odpowiednią komisję z wybitnych pedagogów. Jest rzeczą zrozumiałą, że nakład książki w setkach tysięcy egzemplarzy będzie tańszy niż taka sama ilość egzemplarzy kilku różnych książek. Wydawanie różnych podręczników dla tych samych klas, czy oddziałów, ma jeszcze tę złą stronę, że po wyczerpaniu pewnego wydawnictwa, najczęściej zdarza się, iż pewna część uczniów posiada podręczniki jednego autora, gdy druga część, która wcześniej podręczników nie nabyła, zmuszoną jest nabywać podręczniki innego autora, lub obywać się bez nich, czekając nowego wydania. Nadto brak pewnych podręczników bywa skrupulatnie wyzyskany przez księgarzy.

Jeszcze jedną złą stroną wydawania i polecania do użytku szkolnego rozmaitych podręczników dla tych samych klas i oddziałów jest to, że wobec tego niemożliwością jest uregulowanie nakładu, gdyż nikt nie jest w stanie przewidzieć, która szkoła jaki podręcznik zechce użyć.

Pożądanem jest aby Ministerjum Oświaty zajęło się temi sprawami, gdyż są one ogólną bolączką.

Podkowa.

W jaki sposób N. N. K. przeprowadza redukcję urzędników.

Dziwne stosunki panują w Naczelnym Nadzwyczajnym Komisarjacie do walki z epidemjami.

Obecnie redukuje się personel urzędniczy i otóż kierownik jednego z wydziałów, p. Siwecki, oddala np. urzędnika Lechowskiego z powodu redukcji przyjmując na jego miejsce nowego urzędnika Michalaka. Oddaloną została również urzędniczka p. Adela Gruszczyńska bez 3 miesięcznego wypowiedzenia. Miał był usunięty urzędnik, pracujący najkrócej jednak p. Siwecki postąpił tak aby swoich faworytów oszczędzić. Z powodu tego pierwszego postępku p. Siweckiego sam Naczelny Komisarz zmuszony był wydać okólnik, paraliżujący zapędy kierowników.

Również kierownik wydziału administracyjno-rachunkowego, p. Wiśniewski, nie rozumiejąc strony prawnej oddalania urzędników, mianowanych przez N. N. Komisarza ma wydać rozporządzenie, aby urzędnicy podpisali zgodę na 1 miesięczne wypowiedzenie!!!

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.).

Na całym prawie kontynencie europejskim było w dniu wczorajszym przeważnie pochmurno i mglisto. Opady notowano; w Norwegji, Szwecji, Danji, Polsce, Niemczech i Czechosłowacji. Temperatury utrzymywały się nagół powyżej zera, wzrastając ku zachodowi (Pińsk 1, Warszawa 2, Łódź 3, Drezno 5, Paryż 8, Biarritz 10° o godz. 1 pp.). Na północo-wschodzie Europy (Finlandja) było pogodnie przy silnych mrozach (Kuopio —14, Haparanda —16°).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +3.3°, najniższa +1.5° (w Zakopanem onegdaj 5 i 1).

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, miejscami mgła lub opady (deszcz, później śnieg), spadek temperatury, wiatry zachodnie i północno-zachodnie.

Aresztowania w toruńskim Urzędzie „Walki z Lichwą". Toruński „Głos Robotniczy" z dn. 4 b. m. donosi:

„Od dłuższego czasu krążyły w mieście pogłoski o różnych nieporządkach i nadużyciach w miejscowym Urzędzie Walki z Lichwą i Spekulacją. W aferę tę mieli być wmieszani nie tylko pracownicy Urzędu ale i niektórzy przedstawiciele tutejszego przemysłu i handlu. Poinformowana o tych faktach policja kryminalna, skierowała baczną uwagę na działalność osób podejrzanych o współudział w ewentualnych nadużyciach, a wynikiem jej dochodzeń było zaaresztowanie szeregu osób głównie z pośród pracowników Urzędu. Aresztowania te nastąpiły w nocy z czwartku na piątek bieżącego tygodnia i w ciągu dnia wczorajszego (2 b. m.).

O ile udało nam się stwierdzić, zaaresztowani zostali między innymi zastępca naczelnika Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją Furmański wraz z kilkoma urzędnikami, oraz właściciel fabryki Nachemstein, u którego znaleziono różne podejrzane towary".

(a) **O ogród Pomologiczny.** Magistrat postanowił nie zgodzić się na proponowany przez Okręgową Dyrekcję Robót Publicznych projekt parcelacji i zabudowania ogrodu Pomologicznego, natomiast prosić Radę Miejską o zatwierdzenie planu sekcji regulacji, który przewiduje urządzenie skweru naprzeciwko kościoła św. Barbary szerokości około 130 m. i przekształcenie części ulicy Hożej i Nowogrodzkiej.

Kronika ruchu esperanckiego. Stow. „Praca" uzyskało od redakcji „Świata Pracy" stałe miejsce, w którem będzie zamieszczana **kronika ruchu esp.** w Polsce i za granicą. Redakcję tej kroniki objął tow. Kazimierz Domosławski. Wszyscy towarzysze, pragnący dowiedzieć się bliższych szczegółów o stanie ruchu esp., będą mogli stamtąd czerpać swoje informacje. Ostatni nr. „Świata Pracy" przynosi art. „Międzynarodowe organizacje esperantystów" oraz „Esp. w Polsce". Wiadomości i informacje do tej kroniki należy nadsyłać pod adresem: Warszawa I poste restante, Kaz. Domosławski. Wszelką korespondencję dla Stow. „Praca" należy odtąd kierować wyłącznie pod adr. sekretarza: Aleks. Hartman, Warszawa, Marszałkowska 38 m. 8.

Kursy esperanta. Nową serję kursów esp. otwiera Tow. w przyszłym roku od 1 lutego. Nauka zostanie podzielona na kurs ogólny i kurs wyższy. Kurs ogólny trwać będzie 2½ miesiąca i rozpoczynać się będzie: 1 września, 15 listopada, 1 lutego i 15 kwietnia. Kurs wyższy (dla pragnących wydoskonalić się w języku) trwać będzie 5 miesięcy i rozpoczynać się będzie 1 września i 1 lutego. Niezależnie od tego ogólnego planu, wobec wielkiej ilości zgłoszeń kandydatów, zostaje obecnie otwarty zapis warunkowy kandydatów na **kurs nadzwyczajny** (środy i piątki od 8—9 w.). O ile zbierze się odpowiednia ilość życzących, kurs zostanie otwarty. **Adres kursów:** Wspólna 47a (szkoła) Zapisy we wtorki i soboty od 7—8 wiecz.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Odczyt o ociemniałych. Dziś, w sali Tow. Hygienicznego o godz. 7 wieczorem staraniem Pol. Czerwonego Krzyża zostanie wygłoszony przez znaną amerykańską działaczkę społeczną Miss Winifred Hold odczyt, ilustrowany przeźroczami i pokazem odpowiedniego filmu o nauce, wychowaniu i wykwalifikowaniu w pracy zarobkowej najnieszczęśliwszych kalek — ociemniałych.

WYPADKI:

Zuchwały napad bandycki.

P. Roman Kunkel, jeneralny reprezentant powszechnego towarzystwa transportowego „Ryszard Mittler i Ska" i właściciel domu handlowego przy ul. Siennej nr. 23 w ubiegłą środę o godz. 1 po poł. wręczył swemu urzędnikowi w dziale ekspedycyjnym, 28-letniemu Mieczysławowi Goldflusowi (Nowogrodzka nr. 34) — 500,000 mk. gotówką w banknotach 1000 markowych i polecił mu wpłacić w pocztowej kasie oszczędności na placu Napoleona. P. Goldflus spóźnił się i kasa nie przyjęła mu pieniędzy, wobec czego skierował się on do biura przy ul. Siennej nr. 23. Gdy p. Goldflus znalazł się w klatce schodowej przy skręcie na I piętro, otrzymał nagle silny cios w tył głowy, zadany tępem narzędziem, poczem jakiś opryszek usiłował wyrwać paczkę z gotówką. Mimo dotkliwego bólu i rany, napadnięty nie stracił przytomności, lecz przeraźliwie krzyknął „ratunku! napad!" i nie pozwolił wyrwać sobie paczki. Na krzyk wybiegli lokatorzy oraz pracownicy zakładu krawieckiego Teofila Biejata, mieszczącego się na parterze z wejściem z tejże klatki schodowej, lecz już napastnika nie zastali, mimo to jeden z pracowników zamknął bramę. Ranny przyszedł do biura, oddał pieniądze i zawiadomił o napadzie. Dosłownie w 3 minuty od chwili zawiadomienia VIII-go komisarjatu przybył na miejsce oddział policjantów i pogotowie policyjne z rezerwy. Otoczono ten i dwa sąsiednie domy od piwnic do dachów. W toku śledztwa matka rządcy domu, p. Malarczykowa, oświadczyła, że natychmiast po alarmie napadniętego widziała jakiegoś mężczyznę w kurtce bronzowej idącego do sieni w poprzecznej oficynie, po chwili zaś ten sam mężczyzna wyszedł i skierował się do bramy, lecz zastawszy ją zamkniętą, poszedł do sieni w prawej oficynie i zadzwonił do technika dentystycznego, Aleksandra Gramsa. W chwili, gdy służąca otworzyła drzwi i oświadczyła że pana niema, policja aresztowała owego mężczyznę. W komisarjacie okazało się, że jest to 31-letni Wiktor Biały, ślusarz (Bednarska nr. 7), b. pracownik fabryki wyrobów stalowych G. Borowskiego (Leszno nr. 27). Ujęty nie przyznaje się do napadu, mimo to wszystko przemawia za tem, że to on dokonał napadu. Biały jest członkiem Związku metalowców (Leszno nr. 53) i już 26 września r. b. był aresztowany przez defensywę policyjną i osadzony na Pawiaku, skąd niedawno go zwolniono.

Teatr i Muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Madame Butterfly".
Teatr Rozmaitości. Dziś „Wierna kochanka".
Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Dziady".
Teatr Polski. Dziś „Noc Listopadowa".
Teatr Reduta. Dziś „Ewa".
Teatr Mały. Dziś „Paryżanka".
Teatr Praski. Dziś „Dom warjatów".
Teatr Nowości. Dziś „Kuzynek z Honolulu". Jutro „Ostatni Walc" z p. L. Messal w roli głównej.
Teatr Wodewil. Dziś „Hrabina z Tabarin".
Teatr Nowy. Dziś „Dziewczę z Holandji".

Wieczór Boy'a.

W nachodzącą niedzielę, dnia 11 b. m. w sali Tow. Hygienicznego odbędzie się wspaniały wieczór wesołej poezji, satyry i piosenek znanego i cenionego satyryka i piosenkarza Tadeusza Żeleńskiego-Boy'a w interpretacji pp. Modrzewskiej, Smosarskiej, Frenkla, Maszyńskiego i Krupińskiego. Program będzie zupełnie nowy i niezmiernie ciekawy. Bilety w księgarni Wendego, Krakowskie Przedmieście.

Koncert. Staraniem Międzyszkolnej Komisji kult.-art. odbędzie się w sobotę 10 bm. o godz. 8 wiecz. w sali Konserwatorjum II-gi z cyklu koncertów Komisji. Program zawiera utwory dawnych mistrzów francuskich i angielskich w wykonaniu pp. E. Altberżanki, A. Comte-Wilgockiej, L. Binentala i A. Rodzińskiego. Pozostałe bilety w Komisji (Żórawia 49, II p.. godz. 5½—7) i przy wejściu na koncert.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisan. Odbito w druk. „Robotnika". Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.